

Zbigniew Goliński

Prolegomena filologiczne do "Monachomachii"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 54/2, 313-337

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW GOLIŃSKI

PROLEGOMENA FILOLOGICZNE DO „MONACHOMACHII”

Przystępując do omawiania zmiennych losów *Monachomachii* w osądzie potomnych, Wacław Kubacki pisał:

Ze względu na związane z tym dziełem pośrednio lub bezpośrednio zagadnienia polityczno-kulturalne i historycznoliterackie nie będzie przesadą, jeśli się powie, że jedna to z reprezentatywnych kwestii w porozbiorowych dziejach polskiego życia umysłowego¹.

Na poparcie tej tezy powstało znakomite studium, wykazujące, że poemat był papierkiem lakmusowym, ujawniającym nie tylko stanowiska metodologiczne, lecz także postawy ideowe oraz polityczne zaangażowanie pisarzy, krytyków i historyków literatury.

Kubacki w myśl swego podstawowego założenia wziął za punkt wyjścia fakt historyczny, jakim był kolportaż powielonego drukiem poematu na przełomie XVIII i XIX wieku. W minimalnym stopniu zajął się natomiast jego przyjęciem za życia pisarza, genezą zaś, okolicznościami publikacji i przesłankami powstania tej repliki literackiej, jaką była *Antymonachomachia*, nie interesował się wcale. *Monachomachia* — utwór konkretnego autora, fakt literacki pełniący doniosłą funkcję społeczną w określonych warunkach historycznych — oto przedmiot badań Kubackiego.

Ale nawet tak wyraziście, tak — chciałoby się powiedzieć — skrajnie jednoznacznie zakreślony przedmiot studium nie mógł być oderwany od naturalnego łożyska, z którego się począł, z jakim wiąże się nieustannie w świadomości badawczej — od autora. Rozprawa o historycznych losach poematu to jednocześnie generalny przegląd ocen pisarza, a stanowisko wobec tych ocen to w znacznym stopniu sąd Kubackiego o Kra-

¹ W. Kubacki, *Monachomachia przed sądem potomności*. Warszawa 1951, s. 15. Podkreślenie Z. G.

sickim, wielkim reprezentancie epoki. Toteż wyprzedzając cytowaną wyżej tezę o niezwykle doniosłej funkcji utworu „w porozbiorowych dziejach polskiego życia umysłowego” zamknie on swój sąd o poemacie, a tym samym o jego autorze, następująco:

[...] *Monachomachia* Ignacego Krasickiego, arcydzieło humoru i werwy satyrycznej, świetny przejaw intelektualnej rewolucji epoki, świadectwo śmiałej myśli, obywatelskiego ducha i odwagi cywilnej Księcia Biskupa Warmińskiego, była do ostatnich lat celem podjazdów i wypadów, a nieraz wręcz otwartych ataków ze strony przeciwników wielkich, postępowych idei Oświecenia².

Przytoczone wypowiedzi Kubackiego mogą być nieomal wzorcem mechanizmu studium interpretacyjnego: jednoplanowość spojrzenia na dzieło literackie jest w postaci czystej właściwie nieosiągalna. Wszystkie plany interpretacyjne przenikają się wzajemnie, zachodzą w jakiś sposób na siebie, czasem wręcz wynikają z siebie.

Bodźcem do poniższych rozważań była refleksja następująca: 1) O ile wytrącenie z łańcucha przyjętych ustaleń, usankcjonowanych powagą stuipięćdziesięcioletnich badań, pewnego drobnego ogniwa i zastąpienie go innym zmieniloby sądy o Krasickim jako autorze *Monachomachii*? 2) W jakim stopniu badania tekstologiczne mogą na zjawisku tym zaważyć?

Celem natomiast jest próba ustalenia okoliczności druku *Monachomachii*, bez zamiaru — w tym miejscu przynajmniej — wyciągania wniosków ogólniejszych.

*

Historia tekstu *Monachomachii* — poczynając od narodzin poematu aż po spetryfikowany wydaniem Dmochowskiego kanon tekstowy niemal wszystkich pism Krasickiego, a więc również i tego poematu — nie budziła zainteresowań badawczych. Dopiero w ostatnich latach stał się on przedmiotem studiów tekstologicznych, chociaż baza materiałowa, tzn. wszelkie przekazy i znaczna większość dokumentacji towarzyszącej, od dawna była znana i ogólnie dostępna³. Fakt ten tłumaczy się prosto. Dla potrzeb wydawniczych edycja Dmochowskiego, patronująca spuściznie literackiej Krasickiego przez cały prawie wiek XIX, wystarczała

² *Ibidem*, s. 14. Podkreślenie Z. G.

³ Za życia Krasickiego *Monachomachia* miała pięć wydań, jeśli nie brać pod uwagę wydania wileńskiego z 1801 r. w Drukarni Pijarów (rok wydania to rok śmierci pisarza) oraz zbiorowej edycji F. K. Dmochowskiego. Rejestruje je — prócz jednego — Estreicher (XX, 223). Autograf ze zbiorów Archiwum Biskupiego we Fromborku (obecnie w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie) odnotował i częściowo wykorzystał A. M. Kurpiel, *Nieznane bajki Ignacego Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki”, 1906, s. 78.

całkowicie, kopiowana mechanicznie w licznych wydaniach zbiorowych. Obecne stulecie zdobyło się zaledwie na parę oddzielnych wydań poematu z przeznaczeniem szkolnym, mało starannych i bardzo ubogo komentowanych. Krasicki, podobnie jak wszyscy inni pisarze polskiego Oświecenia, nie otrzymał wydania pism odpowiadającego współczesnym potrzebom czytelniczym, a zwłaszcza naukowo-badawczym. A zatem ten jedyny implus, wąsko, praktycystycznie pojęty, który mógł badania tekstologiczne *Monachomachii* zainicjować, nie znalazł podstawy bytowej.

Dopiero Tadeusz Mikulski w swoich szeroko zakrojonych badaniach pisarstwa stanisławowskiego podjął próbę wyswietlenia, co się kryje za ową niejasną plamą, centralnie przecież zlokalizowaną na portrecie literackim pisarza. Przynajmniej cztery przesłanki skłoniły Mikulskiego do podjęcia tego zagadnienia: *primo* — wspomniana już praktyczna potrzeba, jaką nadarzyły prace nad redagowanym przez niego wydaniem *Pism wybranych XBW* — a więc niepokojące wyniki konfrontacji zachowanych przekazów tekstowych *Monachomachii*, ujawniające mnóstwo horendalnych skażeń w ogólnie usankcjonowanym przez tradycję historycznoliteracką tekście; *secundo* — ujawnione w tym samym czasie bardzo interesujące materiały archiwalne dotyczące poematu; *tertio* — zasiadła w literaturze wzmianka, powtarzana bez większego przekonania, ale wielokrotnie, o publikacji poematu bez wiedzy autora; *quarto* — filologiczne zamięłowania badacza chętnie porządkującego przy każdej okazji fakty o Krasickim i jego dziele, ale porządkującego zawsze ze świadomością rozleglejszej perspektywy historycznoliterackiej.

Mikulski paru nawrotami podejmował temat, a próbę całościowej rekonstrukcji dał we wstępie do albumowego wydania *Monachomachii*⁴. Obejmuje ona w interesującym nas zakresie lokalizację i chronologię narodzin utworu oraz okoliczności publikacji, z kolei zaś płynące z tych ustaleń wnioski interpretacyjne. Wydaje się jednak, że rekonstrukcja Mikulskiego nie jest dostatecznie przekonywająca i że z uwagi na ważność wniosków warto podjąć ją na nowo. Pozwoli to również zaświadczyć, w jakim stopniu badania tekstologiczne wychodzą znacznie poza zakres filologii stosowanej, poza potrzeby przygotowania edytorskiego tekstów.

Narodziny poematu wiązano przez półtora wieku z anegdotą, jaką drukiem utrwalił Franciszek Ksawery Dmochowski w komemoracyjnej

⁴ T. Mikulski: 1) *Rękopisy fromborskie ocalone*. „Życie Literackie”, 1953, nr 32. 2) Wstęp do wydania: I. Krasicki, *Monachomachia czyli Wojna mnichów*. Warszawa 1954. Przedruk obu pozycji w: *W kręgu oświeconych*. Warszawa 1960. Cytaty lokalizowano według tego wydania. — H. Barycz i T. Mikulski, *Zagadka wydania „Monachomachii”*. „Pamiętnik Literacki”, 1955, z. 3.

Mowie na obchód pamiątki [...] Krasickiego, gdzie czytamy, że „*Monachomachia czyli Wojna mnichów* [...] taki miała początek: Fryderyk II dał autorowi tenże sam apartament w pałacu Sans-Souci, w którym mieszkał Wolter, mówiąc mu, iż w takim miejscu powinien być natchniony i co pięknego napisać. Owocem tego wyzwania była *Monachomachia*”⁵. Związano tu po raz pierwszy nazwiska dwóch wielkich reprezentantów literatury Oświecenia Francji i Polski. Legenda z posiewu Dmochowskiego przyczyniła się z czasem do pasowania Krasickiego na polskiego Woltera⁶. Dobrze już zadomowioną w literaturze i przez nikogo nie kwestionowaną — odrzucił Mikulski bez wahania. „Chociaż i nie bez żalu, trzeba rozstać się z tą anegdotą Dmochowskiego. Bo jest nieprawdziwa!” — pisał we wstępie do wspomnianego wydania⁷. Zaprzeczył świadectwu Dmochowskiego, argumentując głównie materiałem zaczerpniętym z itinerariusza Krasickiego, tym mianowicie, że przez całą zimę 1777/1778, wiosnę i lato 1778 — tj. w czasie ukazania się poematu drukiem — XBW przebywał na Warmii, a więc nie mógł wówczas pisać swego antymnichowskiego pamfletu w Wolterowskich apartamentach Sans-Souci.

W [...] szpalerze laurowym, hodowanym w Heilsbergu delikatnymi dłońmi biskupa-ogrodnika, powstawały wiosną i wczesnym latem 1778 r. dowcipne i szydercze na przemian oktawy *Monachomachii*. [...]

Poemat był już ukończony latem 1778 r. [...] Był gotów w każdym razie przed 8 sierpnia (bo wtedy istnieje konkretna możliwość ogłoszenia go drukiem). Najpewniej zatem praca nad dziełem musiała być zakończona w ciągu czerwca, najpóźniej z początkiem lipca 1778 r.

Tak określamy czas i miejsce powstania *Monachomachii* Krasickiego⁸.

Nim wszakże dojdzie do publikacji — pisze Mikulski:

Zapewne w ciągu lipca 1778 r. pisarz wysłał rękopis do Warszawy. Autografu dzieła nie wypuścił z rąk — już nauczone się cenić wartość dokumentu literackiego. *Monachomachia* została wyprawiona w jakiejś kopii, niedbałej, choć niewątpliwie przeglądanej przez autora. [...]

Zuchwały wiersz obiegł najpierw literatów warszawskich, być może przepisany na kilka rąk⁹.

Autor stawia następnie pytanie o okoliczności publikacji i formułuje odpowiedź:

⁵ I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*. T. 1. Warszawa 1802, s. XXVI—XXVII.

⁶ Np. już w 1839 r. pisał w ten sposób („*le Voltaire de la Pologne*”) o Krasickim francuski historyk literatury Boyer-Nioche, powołując się na Dmochowskiego. *La Pologne littéraire*. Paris 1839, s. 57.

⁷ Mikulski, *W kręgu oświeconych*, s. 40.

⁸ *Ibidem*, s. 41.

⁹ *Ibidem*, s. 42—43.

Monachomachia ukazała się drukiem w r. 1778 w okolicznościach przysłoniętych tajemnicą i do dziś właściwie [...] nie rozwikłanych.

[...] Michał Gröll, księgarz Króla Jegomości i wydawca pism Krasickiego, nie odważył się drukować w Warszawie warmińskiego pamfletu na zakony. W Królewcu czy w Lipsku [...] ¹⁰.

Poszlaki wiodą w obie strony i możliwość odpowiedzi bez przeprowadzenia dodatkowych badań typograficznych książeczki jest — według Mikulskiego — nikła. A oto otrząśnięte z pyłu archiwalnego nowe dokumenty do sprawy:

Pismem z 8 sierpnia 1778 r. zwrócił się [Krasicki] do senatu uniwersytetu w Królewcu, podając za autora śmiałego poematu swojego sekretarza (i prawdopodobnie kopistę) Mowińskiego. Prócz tego prosił o zakaz druku, o konfiskatę nakładu, jeśli już został odbity. Z pewnym zakłopotaniem czytamy dziś ten list Krasickiego, który mógłby być dokumentem małodusznej taktyki, gdyby nie był jednocześnie dokumentem wybornej mistyfikacji ¹¹.

Akcent o mistyfikacyjnym charakterze listu do rektora Wenera został równie wyraźnie i mocno położony przy okazji ogłoszenia tej korespondencji po raz pierwszy ¹². Poszukiwania rektora dały pewien rezultat; wskazano mianowicie Krasickiemu wydawcę, którym miał być rzekomo Gröll, o czym Werner natychmiast Biskupowi Warmińskiemu doniósł. W cytowanym szkicu opatrzone ten dokument komentarzem:

Pisarz, rozpoznany w swoich dyskretnych przemilczeniach, patrzył z uśmiechem, co będzie dalej. Bo zabawa dopiero się zaczynała ¹³.

W studium Mikulskiego pojawia się bardzo wyraźnie próba naszkicowania ideowej sylwetki pisarza-biskupa urządzającego rodzimą krucjatę antymnichowską — od chwili narodzin pomysłu *Monachomachii* aż po *quasi*-palinodię, czyli *Antymonachomachię*. Krasicki pasowany zostaje na pisarza libertyna i wodza tej krucjaty. Jego postawa ideowa, zwłaszcza w tym okresie, zarysowana została jako bardzo przejrzysta, prosta, jednoznaczna, jakby na obu krawędziach „zuchwałego wiersza” nie istniały dwa inne dzieła w tym samym mniej więcej czasie pisane: *Pan Podstoli* i *Pieśni Osjana* ¹⁴. Siegnięcie zatem aż po anegdotę Dmo-

¹⁰ *Ibidem*, s. 42, 43, 44.

¹¹ *Ibidem*, s. 43—44.

¹² Barycz i Mikulski, *op. cit.*, s. 188—189. Czytamy tu m. in.: „Nie kwapmy się z posądzeniem Biskupa Warmińskiego o małoduszność. Krasicki rozsnuwa wokół *Monachomachii* zabawną mistyfikację literacką (czego więcej dowodów znajdziemy w jego papierach) i tę grę, całkowicie w duchu czasu i zupełnej zgodzie z poetyką rodzaju heroikomicznego, przerwie dopiero — *Antymonachomachią*. Nie ma więc żadnego powodu, by obciążać pióro biskupie wahaniem ideowymi, przynajmniej w okresie powstawania *Wojny mnichów*”.

¹³ Mikulski, *W kręgu oświeconych*, s. 44.

¹⁴ *Pana Podstolego* część I ukazała się drukiem niewiele wcześniej niż *Monachomachia*, bo 9 maja 1778. Przekład *Pieśni Osjana* powstał około roku 1780.

chowskiego i natychmiastowe jej uchylenie nie było tu bez znaczenia, bowiem w ten sposób:

Pozbawiony kosmopolitycznej anegdoty, poemat Księcia Biskupa Warmińskiego przestaje świecić szychem pożyczanym — od Woltera. Ale za to tym silniej wiąże się z pejzażem, krajem i środowiskiem, gdzie rozwija się twórczość Krasickiego [...], i z polską rzeczywistością kulturalną, której jest wiernym, choć zuchwałym zwierciadłem¹⁵.

Odrzucenie legendy o obcej inspiracji było do tej koncepcji zgoła konieczne, a w każdym razie niezwykle pożądane. Ale też miało bardzo istotne konsekwencje w dalszym wywodzie, ponieważ trzeba było odnaleźć heilsberskie terminy XBW na czas powstania poematu, wobec czego przyjęto, że pisany był *currente calamo* wiosną 1778 (między 23 kwietnia a końcem czerwca—początkiem lipca)¹⁶, niewiele dłużej niż dwa miesiące, i w dalszym ciągu konsekwentnie — wbrew innej legendzie, o wykradzeniu tekstu autorowi — że Krasicki natychmiast po ukończeniu pracy wyekspediował autoryzowany odpis do Warszawy do druku¹⁷, a następnie nad całą historią rozsunął sieć mistyfikacji. Można by przyjąć taki bieg rzeczy jako nową hipotezę, bardzo sugestywnie podaną, gdyby nie trudności, jakie napotyka się przy próbie poprawnego odczytania utworu. Zastanawiamy się obecnie nad możliwością takiego biegu spraw po to tylko, by zrozumieć, jak się mogło stać, że w tak zarysowanej sytuacji genetyczno-wydawniczej zaszła konieczność wprowadzenia do tekstu drukowanego około 100 korektur, i to często niezwykle istotnych, dokonanych w 80% na podstawie autografu, który *nota bene* sam jest przekazem bardzo zagadkowym¹⁸. Cokolwiek byśmy chcieli powiedzieć o pracy w oficynie Grölla, nie da się zaprzeczyć, że tak wielkiej ilości i tak daleko posuniętych deformacji w innych jego drukach nie spotykamy.

Spróbujemy zatem szukać raz jeszcze wyjaśnienia zagadki, jakiej przysparza tekst poematu.

Przed wszystkim kwestionować by trzeba proponowany przez Mikulskiego czas powstania utworu, przypadający rzekomo na wiosenno-letnie miesiące 1778. Żadnych przesłanek przemawiających za tym datowaniem nie posiadamy. Wiadomo natomiast z dobrze znanej skądinąd praktyki pisarskiej Krasickiego, że twórczość jego nie nosi cech improwizatorstwa, że np. prace nad *Myszeis* do czasu wydania trwały

¹⁵ Mikulski, *W kręgu oświeconych*, s. 41—42.

¹⁶ *Ibidem*, s. 40—41.

¹⁷ *Ibidem*, s. 42.

¹⁸ Por. notę wydawców w edycji: I. Krasicki, *Pisma wybrane*. Opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Pod redakcją T. Mikulskiego. T. 1. Warszawa 1954, s. 242—246.

co najmniej dwa lata¹⁹, *Doświadczyński* od chwili praktycznego zamknięcia w rękopisie pozostawał w szufladzie Krasickiego jeszcze blisko rok²⁰, pierwsza część *Podstolego* przerabiana była najmniej czterokrotnie (co wskazuje na pracę długotrwałą), część druga znajdowała się w „robocie” — używając określenia Krasickiego — około czterech lat²¹. Wyjątkowo wyglądała sprawa inaczej tylko z *Wojną chocimską*, kończoną w Warszawie i zaraz tamże drukowaną w roku 1780. Ale przede wszystkim nie wiemy, na czym owo „kończenie” — wedle słów samego autora — polegało, a ponadto poemat bohaterski miał specjalne przeznaczenie, pragnął go bowiem Krasicki własnoręcznie złożyć Stanisławowi Augustowi, na którego zamówienie był podobno pisany²².

Brak jednak poza tym ogólnikowym bardzo schematem innych punktów oparcia dla naszego stanowiska, i równie dobrze jedno, jak drugie twierdzenie zawieszono byłoby w próżni, gdyby właśnie nie świadectwo pierwszego wydawcy pism zebranych XBW, bliskiego jego współpracownika w ostatnich latach życia. Jeśliby roboczo potraktować owo świadectwo poważnie, a kategoryczność cytowanej wypowiedzi Dmochowskiego skłania nas do tego, to wypadnie z itinerariusza Biskupa Warmińskiego oznaczyć jego ostatni przed latem 1778 pobyt berliński na zimowe i wiosenne miesiące 1776—1777. Dokładniej: Krasicki przebywał w stolicy pruskiej od listopada 1776 do maja 1777²³. Dochowana z tego okresu korespondencja jest wyjątkowo uboga, bo ogranicza się właściwie do dwóch listów XBW do Lehndorffa²⁴. Niewiele też z tych listów wyczytujemy. Chyba tylko informacje o dobrym samopoczuciu Księcia Biskupa, który w jednym z listów na pytanie przyjaciela, co XBW robi aktualnie, odpowiada m. in., że zabawia się fraszkami. Ale

¹⁹ Dyskusję o okolicznościach i chronologizacji powstania *Myszeis* przeprowadził L. Bernacki, *Przyczynki do genezy i dziejów „Myszeidy” Krasickiego*. Lwów 1910. Odb. z: Sprawozdania Zakładu Nar. im. Ossolińskich za rok 1909.

²⁰ W autografie *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* (rkps Bibl. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1485) odnotował Krasicki na końcu datę: „W Berlinie, 26 lutego 1775”; drukiem powieść ukazała się w marcu 1776.

²¹ Chronologizację *Podstolego* omówiłem w artykule *Metryka „Pana Podstolego”*. „Archiwum Literackie”. T. 5. Wrocław 1960.

²² Istnieje wiele przesłanek pozwalających sądzić, że autograf otrzymał król z rąk Krasickiego latem 1780, natomiast zakończenia druku autor w Warszawie nie doczekał i egzemplarz *Wojny chocimskiej* wręczył Stanisławowi Augustowi wydawca Gröll. Zob. *Kronika* [= Z. Goliński, *Kronika życia i twórczości Ignacego Krasickiego*]. W: *Korespondencja* 1, s. LIII—LIV [= *Korespondencja Ignacego Krasickiego*. T. 1. Wrocław 1958].

²³ *Korespondencja* 1, s. XLIX—L.

²⁴ Prócz wspomnianych listów do Lehndorffa (z 19 XII 1776 i 15 III 1777) notujemy dla ścisłości dwa inne blahe liściki: do siostrzenicy Rościszewskiej i Jana Komarzewskiego (obydwa z 5 II 1777). *Korespondencja* 1, s. 286—292.

w tymże miejscu znajduje się również *passus* zagadkowy, którego pomiąć nie można.

Cóż to jest ten Pański *Reinecke Fuchs*? — pytał Krasicki Lehndorffa — Nigdy o nim nie słyszałem, ale skoro go Pan zestawia z Rabelais'm i Vertotem, musi być dobry, o ile się nie okaże tylko cieniem²⁵.

Być może, wzmianka w nieznanym liście Lehndorffa o zwierzęcym eposie opartym na starogermańskich podaniach (Kleiner widział w nim antecedencję napisanej przed z górą dwoma laty *Myszeis*)²⁶ jest echem jakichś poprzednich informacji Krasickiego o pracy nad poematem w rodzaju *Myszeidos*, którą przecież tłumaczył prozą na francuski na użytek swego warmińskiego sąsiada²⁷. To tylko drobne, nie stanowiące samo w sobie powagi argumentu, domniemanie. Ale z owym pobylem Krasickiego w Berlinie wiąże się jeszcze inna sprawa. W styczniu tegoż roku, jak wiadomo, Węgierski dedykował i przesłał Krasickiemu rękopis *Organów*, którym XBW niejako patronował w r. 1775, w czasie odwiedzin Warszawy. Juliusz Wiktor Gomulicki wiąże z tym faktem bardzo sugestywny domysł:

Nikogo też chyba nie zdziwi przypuszczenie, że pomysł *Monachomachii* — a może nawet jej pierwszy rzut poetycki, poprzedzający redakcję ostateczną — narodził się jeszcze w Berlinie, pod bezpośrednim wpływem lektury *Organów* [...] ²⁸.

Powiązawszy to przypuszczenie z cytowanym świadectwem Dmochowskiego, „które było najprawdopodobniej oparte na bezpośredniej informacji poety”, tj. Krasickiego, kończy Gomulicki swój wywód sądem, któremu nadaje walor ustalenia:

ostatni pobyt berliński Krasickiego przed ogłoszeniem *Monachomachii* przyniósł pocie pomysł owego poematu. A data tego ostatniego pobytu to równocześnie data jego pierwszej lektury *Organów*.

Faktu styczniowej lektury *Organów* w Berlinie kwestionować niepodobna, a stąd już tylko jedno przeszło wyobraźni historycznej prowadzi nas do świadectwa Dmochowskiego: wrażeniami z tej lektury dzieli się Biskup Warmiński w rozmowach poczdamskich — próbkę takich dyskusji na tematy literackie z udziałem Krasickiego dał Lucchesini w swoim dzienniku²⁹ — i wówczas właśnie pada sugestywna

²⁵ *Korespondencja* 1, s. 290—291, list z 15 III 1777 (w oryginale po francusku).

²⁶ J. Kleiner, *Drobiaszki z zakresu poezji stanisławowskiej*. 4. *Patronowie epiccy „Myszeidos pieśni”*. „Pamiętnik Literacki”, 1955, z. 2, s. 504.

²⁷ Por. Bernacki, *op. cit.*

²⁸ J. W. Gomulicki, *Nad klawiaturą „Organów” Kajetana Węgierskiego*. W: T. K. Węgierski, *Organy*. Warszawa 1956, s. 98.

²⁹ *Das Tagebuch des Marchese Lucchesini*. (1780—1782). München 1926.

zachęta ze strony Fryderyka II, by Krasicki „coś pięknego napisał” w tradycjach wolteriańsko-rodzimych. Cokolwiek by się rzekło o próbach wiązania pomysłu lub nawet pierwszego rzutu literackiego poematu o mnichach z czasem jego narodzin, nie wolno pominąć świadectwa Dmochowskiego. Dla ostatecznej wymowy historycznej samego poematu, dla oceny jego roli i ustalenia funkcji społecznej, jaką ówczesnie spełnił, jest rzeczą małej wagi, czy powstał z inspiracji *Organów* Węgierskiego, czy z namowy króla-filozofa, czy też pod wpływem obu tych podnieć razem. Wystarczy jedno: to mianowicie, że poemat taki pod piórem Krasickiego powstał. Jeśli mógł mu patronować Boileau i Wolter, jako autorzy *Pulpitu* i *Dziewicy Orleańskiej*, mogli — bardziej bezpośrednio — także Węgierski i Fryderyk II. I chyba Dmochowski nie posiał anegdoty całkiem zmyślonej.

Sprawy inspiracji, czasu i okoliczności powstania poematu nie są bez znaczenia dla odpowiedzi na kolejne i zasadnicze pytanie: czy *Monachomachia* była rzeczywiście przeznaczona przez Krasickiego do druku? Czy Krasicki rzeczywiście sam wyekspediował poemat do warszawskiego wydawcy?

Opowiadamy się za hipotezą, że tekst utworu został autorowi wykradzony, a druk zawdzięczamy przypadkowi, przez co i tekst drukowany jest przypadkowy, bardzo niepoprawny, nie mający nic wspólnego z autoryzacją — w tym sensie, w jakim autoryzowana była większość podstawowych dzieł publikowanych za życia Krasickiego. Przesłanek potwierdzających ten stan rzeczy jest sporo: *primo* — zabiegi Krasickiego o odzyskanie rękopisu lub konfiskatę nakładu, jeśli do druku już doszło; *secundo* — kilkakrotna enuncjacja w *Antymonachomachii*; *tertio* — bardzo skażone teksty drukowanych wydań poematu, dokonanych ze zniekształconych kopii rękopiśmiennych; *quarto* — inne drobne przesłanki.

Spróbujemy wyjść od świadectwa samego autora. Krasicki wysłał — jak wspomniano kilkakrotnie — list do rektora Uniwersytetu Królewskiego, pisany po niemiecku, datowany z Heilsberga 8 sierpnia 1778, który go dzi się podać tu w całości:

Jaśnie Wielmożni i Wielmożni

Do Prześwietnego Senatu Królewskiego Uniwersytetu Pruskiego

Urzędujący Rektorze i Członkowie Senatu Akademickiego

Szczególnie Czcigodni Panowie

Doniesiono mi, że jeden z tutejszych księgarzy polecił drukować na sprzedaż utwór pod tytułem *Mniszeidos* albo *Monacheidos*, albo też *Wojna mnichów*, napisany polskim wierszem przez mego sekretarza Mowińskiego. Ponieważ wymieniona książka została autorowi, który nie chciał jej dać do druku, potajemnie zabrana i ponieważ poza tym mogłaby ona urazić rzymskokatolickich zakonników, proszę Prześwietny Senat o nakazanie tutejszym księgarzom najsurowiej, żeby nie drukowali wspomnianej książki ani w Prusach, ani gdzie

indziej, lecz aby przysłali mi manuskrypt i gotowe już, być może, egzemplarze, a protest wnieśli przeciw nieprawemu wydawcy.

W nadziei, że Wasze Jaśnie Wielmożności i Wielmożności nie odmówią mi tej przysługi, pozostaję z najgłębszym poważaniem³⁰.

Zastanawiający to list. Skierowany do władz uniwersyteckich (które sprawowały nie tylko jurysdykcję, lecz także kontrolę nad całością produkcji wszystkich drukarni oraz introligatorni i nad obrotami księgarskimi) przez najwyższego dostojnika Kościoła tej prowincji, nierzadkiego gościa Poczdamu, znanego dobrze z kontaktów osobistych przedstawicielom władz pruskich, z prośbą o wytropienie ewentualnego drukarza, zwrot manuskryptu oraz wniesienie urzędowego protestu „przeciw nieprawemu wydawcy” — list ten miałby być tylko żartem? Podkreślamy jeszcze raz uzasadnienie tej rzekomej zabawy: książka mogłaby urazić kler rzymskokatolicki i przez autora do druku przeznaczona nie była. Powtarzamy pytanie: dla jakich celów potrzebna była owa mistyfikacja czy — jak kto woli — komedia odegrana przed władzami uniwersyteckimi, reprezentowanymi przez ludzi, którzy najpewniej nawet czytać po polsku nie umieli? Odpowiedzi na to nie znajdujemy. Trzeba jednak przyznać, że coś z mistyfikacji w liście było, mianowicie rzekome wahanie przy oznaczeniu tytułu poematu (ni to *Mniszeidos*, ni to *Monacheidos* czy *Wojna mnichów*) i związanie autorstwa poematu z nazwiskiem Michała Mowińskiego, sekretarza Krasickiego i archiwariusza heilsberskiego. Ten unik, częściowy zresztą, bo nawiązanie do tytułu *Myszeis* nie było najrzęczniejsze, jest wszakże zrozumiałe, zwłaszcza wobec głównej motywacji Biskupiej prośby, że utwór mógłby urazić kler. Krasicki nie mógł przyznać się otwarcie do autorstwa w liście zawierającym żądanie czy prośbę o konfiskatę, bo to by właśnie było co najmniej dziwne i kompromitujące Biskupa Warmińskiego w oczach władz uniwersyteckich.

List ten, gdyby miał być mistyfikacją, byłby po prostu kpina z nie związanych niczym z tą sprawą uczonych królewieckich, zresztą nie katolików. Tłumaczyć i odczytywać go należy tylko wprost, zgodnie z treścią. Krasicki najzupełniej serio dążył do odzyskania rękopisu i zapobieżenia publikacji. Dlaczego zwrócił się do władz pruskich, można by odpowiedzieć hipotetycznie w związku z inną informacją, jaką w tradycji historycznoliterackiej utrwalił Niemcewicz. Według jego starczej relacji, zanotowanej przygodnie we wspomnieniu o Krasickim, *Monachomachię* miał drukować w Królewcu Franciszek Zabłocki, który specjalnie w tym celu wyprawił się do ówczesnej stolicy Prus Wschodnich³¹. Również kilka katalogów Gröllowskich podawało jako miejsce

³⁰ *Korespondencja* 1, s. 323—324.

³¹ J. U. Niemcewicz, *Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi*. Kraków 1904, s. 17.

druku *Monachomachii* i *Antymonachomachii* właśnie Królewiec³². Nadto *Monachomachia* figurowała zawsze poza zestawem tytułów umieszczanych w katalogach pod nazwiskiem Krasickiego, najczęściej w ogólnym układzie alfabetycznym pod hasłem tytułowym. Mistyfikacja Grölla jest oczywista, łatwa do zdemaskowania, choćby przez to, że *Antymonachomachia* na pewno wydrukowana została w Warszawie, wprawdzie anonimowo (*sine loco et anno*), lecz anonsowana przez wydawcę w „Gazecie Warszawskiej”³³. Również Krasicki, w liście do brata Antoniego, potwierdził jej wyjście w Warszawie³⁴. Ale notatka w katalogu fałszywie podająca adres bibliograficzny miała na pewno źródło w famie, jaka ówczas, być może, obiegała Warszawę, jakoby Królewiec stanowił miejsce druku poematu o wojnie mnichów, co po wielu latach odnotował Niemcewicz. Najprawdopodobniej były pewne próby drukowania *Monachomachii* w Królewcu, co doszło do Krasickiego, a ten natychmiast pospieszył zapobiec publikacji. Trop okazał się fałszywy, plotka przeszła do literatury i historii literatury.

List Krasickiego jest pierwszym, bardzo wiarygodnym — w naszym przekonaniu — źródłem, że tekst poematu został autorowi porwany; w odpisie czy w autografie, tego będziemy próbowali jeszcze dochodzić.

W ścisłym związku z pismem Biskupa Warmińskiego do rektora Wernera odczytanym przez Mikulskiego jako dokument mistyfikacji pozostaje sprawa trzech mało dotychczas znanych listów łacińskich, również autorstwa Krasickiego³⁵. Listy te, będące próbkami satyry antymnichowskiej, uznano za dalszy ciąg zabawy-mistyfikacji. Mikulski za jął się jednym z nich, najdowcipniejszym zresztą, i datował go na 12 grudnia 1778³⁶. List ten, jak również drugi, bliżej nie datowany, nosi nagłówek: *Francisco Dei precario Frater Blasius Dubecensis salutem*.

³² Np. *Katalog niektórych książek polskich znajdujących się [...] u Michała Grölla*. [Warszawa] 1788, s. 32 (Bibl. Ossolińskich, sygn. XVIII—12499—I). — *Katalog książek [...] u Michała Grölla*. [Warszawa] 1786, s. 25 (Bibl. Ossolińskich, sygn. XVIII—12498—I).

³³ „Gazeta Warszawska” z 23 VIII 1780, Suplement.

³⁴ W kontekście informacji o *Wojnie chocimskiej* czytamy: „Wyszła także odpowiedź na *Wojnę mnichów*, niechże się nie gniewają albo też niech się i gniewają, jeżeli im się tak podoba, a do tego i zdrowo”. *Korespondencja* 1, s. 408, list z 2 IX 1780.

³⁵ Dwa ogłosił po raz pierwszy (tylko w języku łacińskim) ze zbiorów Archiwum Biskupiego we Fromborku A. Triller, jako załączniki do studium: *Ignatius Krasicki Dichter und Fürstbischof als preussischer Untertan*. W: *Staatliche Akademie zu Braunsberg. Personal- und Vorlesungsverzeichnis, Wintersemester 1944/45*. Braunsberg [1944], s. 86—87. Trzeci, dotychczas nie opublikowany, znajduje się w tece listów Krasickiego do K. Ghigiottiego w AGAD (sygn. p. XXV, K/26, 22) i nosi nadpis: „*Novalia de Springborn, Convent des Bernardins en Varmie*”.

³⁶ Mikulski, *W kręgu oświeconych*, s. 45—46.

Krasicki pisze zatem list do samego siebie i w tych miniaturach satyrycznych ośmiesza mnichów podobnie jak w *Monachomachii*. Ale czy rzeczywiście czas ich napisania datować powinniśmy na grudzień 1778? Jest to istotne dla związania lub rozdzielenia sprawy tych nowych satyr od dyskutowanej korespondencji Krasickiego z Wernerem.

Wspomniany list z grudnia 1778, w którym opisane są rzekome odwiedziny Krasickiego — Brata Błażeja Dubiecczyka — w jednym z klasztorów w Olsztynie, w celi ojca Jodoka, wskazuje tylko, że odbyło się to w trzecią niedzielę adwentu. Roku brak. Otóż cały ten zespół trzech satyr chcemy datować na późną jesień 1779. Przemawia za tym kilka względów. Dwa listy, wydobyte przez Alfonsa Trillera ze zbiorów dawnego Archiwum Biskupiego we Fromborskim Archiwum Diecezjalnym, nie mają — jak powiedziano — datowania rocznego, natomiast trzeci, zatytułowany *Novalia de Springborn*, znajduje się w odpisie nie zidentyfikowanej ręki przy liście Krasickiego do Ghigiottiego z 26 grudnia 1779 i dotychczas drukowany nie był³⁷. W liście do Ghigiottiego Krasicki nie wspomina ani słowem o załączonej przesyłce. Ale kilka listów wcześniej, w korespondencji XBW z tymże warszawskim powiernikiem i prywatnym pełnomocnikiem, znajduje się pod datą 13 listopada zagadkowa informacja:

Wygrzebałem świeżo próbkę sposobu pisania mego świętej pamięci poprzednika — donosił Krasicki — *ad normam Epistolarum Virorum Obscurorum*; powiadają, że to dzieło Reuchlina wspomaganego przez Erazma. To Cię ubawi³⁸.

W tym samym liście w obszernym *post scriptum* pisał Książę Biskup o innej przesyłce, jaką sam niedawno dostał:

W tych dniach otrzymałem z Berlina paczkę zawierającą anonimową broszurkę; wygląda, jakby wyszła spod pióra Pana i Władcy i przez niego była przysłana. Rodzajem przypomina *Ewangelie* Voltaire'a i jeszcze jest mocniejsza od tego, co dotąd napisał³⁹.

Ów Fryderykowski persyflaż komentarzy biblijnych, pt. *Commentaires apostholiques et théologiques*, rozsyłany przez autora przyjacielom-filozofom, nie jest tu pewnie wspomniany bez powodu⁴⁰. Przypuszczamy bowiem, że jego lektura była dla Krasickiego inspiracją do napisania owych trzech listów na wzór *Epistolarum Virorum Obscurorum*, z których jeden przesyłał właśnie Ghigiottiemu jako rzekomą próbkę stylu swego poprzednika, surowego biskupa Grabowskiego. Mechaniczne

³⁷ Korespondencja 1, s. 388.

³⁸ *Ibidem*, s. 373—374.

³⁹ *Ibidem*, s. 375.

⁴⁰ Por. *ibidem*, przypisy.

presunięcie załącznika o cztery listy wstecz, w porządkowanym *ad hoc* zbiorze, jest wysoce prawdopodobne. Ale za przesunięciem daty z r. 1778 na 1779 przemawiają inne jeszcze obserwacje. Chcemy z tych listów wyczytać zapowiedź *Antymonachomachii* — polemiki autorskiej z wrzawą i napaścią na Biskupa Warmińskiego z powodu *Wojny mnichów*. W tym bowiem czasie był już na pewno napisany i kolportowany słynny *Re-skrypt na uszczypliwe satyry wydane od JOKsięcia Jegomości Krasickiego, Biskupa Warmińskiego*, sążnisty, wierszowany paszkwil pełen pogróżek:

Wszystkich-eś poobrażał, wszystkich się więc lękaj
 Lub, zebrząc odpuszczenia, miłosiernie stękać.
 Kto wielu straszy, wielu niech się także boi,
 Prędzej tysiąc jednemu, jak ten im dostoi.
 Każdego przez cię słuszna nienawiść wzbudzona:
 Gdy cię porwie, rozbierze w cząstki, jak kapłona⁴¹.

A właśnie w liście Brata Błażeja Dubiecczyka czytamy, jak ojciec Jodokus perorował zgromadzonym w jego celi:

A najpierw zaczął o wierszach, mówiąc dowcipnie, że wszyscy ci poeci to osły. Wtedy podniosły się liczne krzyki i wielka radość z tego subtelного powiedzenia. A ojciec Łukasz spytał go o wiersze i ten mu odrzekł, że wszyscy poeci są jak miedź brzęcząca albo cymbał brząca, wiele piszący, a nic nie mówiący, i śpiewają, i nie wiedzą, co śpiewają, ponieważ pieśni ich są bytami nie mającymi treści i formy rozumu. Wtedy zbliżyłem się doń prosząc, by zechciał dać odpowiedź na te niegodziwości, co uczynili też i inni, cytując Psalmę i Proroków w Baruchu i Jeremiaszu. I rzekł nam: Ja też, kiedy byłem młodzieńcem, tworzyłem poezję i złożyłem pieśń na urodziny ojca naszego Symforoza [...], lecz porzuciłem te głupstwa, ponieważ jednak chcecie, bym temu odpowiedział — dobrze! I zaczął nam mówić, jak da tę odpowiedź w rymach i pieśni, mówiąc najpierw, że wszyscy poeci nic nie wiedzą, lecz gęgają jak gęsi i chrząkają jak świnię. Wtedy bardzo nas ta subtelność rozweseliła i zaczął układać wiersze i dyktować nam niektóre zwrotki:

Ty kim-eś jest najniegodziwszy,
 Ośle koronowany,
 Co z świętymi wiesz wojny
 I skręcasz się w próżnym szale.
 Podłym jesteś heretykiem
 I nigdy nie zmądrzejesz.
 Wrogiem jesteś i winnym,
 Ukarze cię dobry Bóg.

Wtedy ja zawołałem: Oto Horacy! i zgromił mnie mówiąc: Horacy był poganinem i diabeł go porwał jak wszystkich pogan i pisarzy oszczerstw w rymach⁴².

⁴¹ Cyt. za: W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*. Wyd. 3. Warszawa 1949, s. 323.

⁴² Przekład Jerzego Łanowskiego.

Satyra opisująca wydarzenia w celi klasztornej może być tylko wyraźnym pokłosiem *Reskryptu* i jeśli przyjąć trzecią niedzielę adwentu jako domniemany czas relacjonowanych wydarzeń, na pewno jest to adwent 1779 roku. Przesunięcie daty powstania listów o rok naprzód ma sens w tym, by rozdzielić je zupełnie od korespondencji Krasickiego z Wernerem i uzasadnić odmienność ich genezy. Krasicki listów satyrycznych nie ogłosił. Obdzielał nimi, jak widzimy, swoich znajomych, uczycząc im odpisów, napisał natomiast *Antymonachomachię*, nie zasługującą na miano pogodnej repliki, i tę opublikował już niemal jawnie.

Literacka odpowiedź na *Wojnę mnichów* — *Antymonachomachia* bierze zawiązki narracji epickiej i akcji z wykradzenia poematu autorowi. Objawienie światu żartobliwego płodu igraszki było dziełem Jędzy niezgody, podobnie zresztą jak w *Monachomachii*, sprawczyni zamętu w spokojnym, gnuśnym klasztorze:

Te Jędza przerwać zabawy gdy chciała,
Zbliża się, kędy w głębokim ukryciu
Księga zakonnej wojny zostawała,
Płód żartobliwy... Chcąc ją mieć w użyciu,
Tyle przewrotnych kunsztów używała,
Że wpadł w jej ręce; a w klasztornym życiu
Chcąc wzniecić pożar, raduje się, zjadła,
Że dzieło przyszłej niezgody wykradła ⁴³.

Mikulski pisze na ten temat krótko:

A sam chwyt z kradzieżą rękopisu zbyt nam przypomina działanie Jędzy niezgody w *Antymonachomachii* [...], byśmy go mieli traktować zbyt poważnie ⁴⁴.

Zgoda, konstrukcja literacka *Antymonachomachii* przypisująca Jędzy kradzież nie byłaby warta rozpatrywania jako świadectwo historyczne, gdyby replika powstała wcześniej, niż pisany był list do Wenera. W naszej sytuacji warto potraktować tę enuncjację autorską uważniej, dwie zwłaszcza oktawy inicjujące pieśń IV, mające charakter dygresyjny, pomijając całkowicie literacką Jędzę niezgody:

Rzadko się kradzież nada kradnącemu,
Choć ją i pięknym nazwiskiem przywdziejem;
Choćby służyła dobru publicznemu,
Nie oczyści się i tym przywilejem;
Mówmy więc szczerze, mówmy po dawnemu:
Ktokolwiek kradnie, ten zawždy złodziejem.
Pięknie czy szpetnie, pomaga czy szkodzi,
Niech będzie, jak chce, a kraść się nie godzi.

⁴³ Cyt. za: Krasicki, *Pisma wybrane*, t. 1, s. 96—97.

⁴⁴ Barycz i Mikulski, *op. cit.*, s. 189.

O *Wojno mnichów!* takeś w ręce wpadła,
 Takeś się najprzód zjawiała na świecie:
 Płochosć cię z twoich kryjówek wykradła,
 Ciekawość fraszki stawiała w zalecie,
 Złość cię rozniosła ślepa i zajadła,
 A sława, która rada bajki plecie,
 Za rzecz szacowną gdy udała baśnie,
 Prysiaś jak iskra, co parzy i gaśnie.

Czytamy uważnie. A więc nie o Jędzy tu mowa, bo ta przecież nie usprawiedliwiałaby swego czynu „służbą dobru publicznemu”, to nie do niej skierowany został zwrot: „Ktokolwiek kradnie, ten zawždy złodziejem” i że pod żadnym pozorem „kraść się nie godzi”, to nie o niej mówi Krasicki w oktawie następnej: „Płochosć cię z twoich kryjówek wykradła”. To kolejne świadectwo pochodzące od samego autora nie było dostrzeżone ani brane w rachubę dostatecznie uważnie.

Jeszcze bardziej przekonujących argumentów dostarczają dalsze obserwacje. W innym miejscu przeprowadzony został dowód, że druk poematu odbył się całkowicie bez udziału autora. Dokładna analiza typograficzna książeczki zwanej drukiem lipskim wykazała, że przypisy, w które wyposażono poemat, dokonane były już w trakcie procesu drukarskiego, że owe „Noty dla objaśnienia niektórych miejsc tego dzieła” pochodzą od osób trzecich, a redagowane były niejako w przedśionku typografii drukującej poemat⁴⁵. Przypisy te dołączono do gotowej książeczki i w teży oficynie były już po wydrukowaniu poprawiane. Ale z ogólniejszej znajomości warunków, w jakich publikowane były prawie wszystkie pisma Krasickiego, wynika, że brak autorskiego uczestnictwa przy pracach drukarskich był zjawiskiem najzupełniej normalnym, dlatego jako wystarczający argument za wykradzeniem poematu służyć nie może. Co prawda, swoiście to zjawisko modyfikują owe nieautorskie przypisy, świadczące o całkowitej swobodzie poczynań wydawcy, czego w innych przypadkach nie spotykamy. Usunął je przeto — przypominajmy — Dmochowski w wydaniu zbiorowym⁴⁶, tym razem zapewne na zlecenie Krasickiego. Anonimowość druku w tej sytuacji jest również zrozumiała, praktykowana była bowiem powszechnie. Te więc fakty nie potwierdzają w sposób rozstrzygający braku autoryzacji, tu — w sensie zgody autorskiej na publikację. Argumentów dostarczy analiza błędów druku, jakie ujawnia zestawienie go z autografem.

Ale nim przystąpimy do niej, trzeba odpowiedzieć, czym jest posiadany przez nas autograf fromborski.

⁴⁵ Por. Z. Goliński, *Nieautoryzowane wydania pism Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki”, 1959, z. 3/4, s. 250—251.

⁴⁶ I. Chrzanowski (*O wydaniach poetów stanisławowskich*. „Pamiętnik Literacki”, 1908, s. 599) ukuł z tego jeszcze jeden zarzut przeciw Dmochowskiemu, ponieważ uważał, że owe „Noty” są autorstwa Krasickiego.

Dotychczas nikt wyraźnie i jednoznacznie sprawy tej nie rozwiązał. W edycji *Pism wybranych* postępowano w ten sposób, jakby rękopis nie był ostateczną redakcją poematu⁴⁷. Interesuje nas wobec tego, co by się stać mogło z autografem przedstawiającym redakcję ostateczną. Nie jest to bezcelowe dociekanie rzeczy, których ani odnaleźć, ani sprawdzić dzisiaj już niepodobna, bo pytanie może być odwrócone: czy rzeczywiście autograf fromborski przekazuje tekst w intencji autorskiej nie skończony? Istnieją wskazówki podważające to twierdzenie. Rękopis ten jest czystopisem bardzo starannym, niemal całkowicie pozbawionym kreśleń. Oprawny w piękny safian jeszcze wówczas, gdy był w rękach autorskich wraz z sześcioma ilustracjami wykonanymi odręcznie przez bratanicę Biskupa, Annę Charczewską⁴⁸. Dlaczegożby Krasicki okazywał tyle pietyzmu konserwatorskiego dla roboczej redakcji poematu? Po cóż było włączać do nie ukończonego utworu pracowite rysunki? Wprawdzie brak w autografie oktawy V (kolejność według tekstu drukowanego) w pieśni V, ale to wytłumaczyć można prosto: jest ona niepotrzebnym, sztucznym wtrętem, rozbijającym zwarty opis batalii w refektarzu klasztornym do tego stopnia, że czytając następną oktawę („Już był wyciskał talerze i szklanki, Pękły i kufle na łbach hartowanych”) musimy się dobrą chwilę zatrzymać, a następnie cofnąć z lekturą do oktawy IV, by uświadomić sobie, że mowa tu o dalszych przewagach wojennych Gaudentego, którego wstawiona oktawa V nie wymienia nawet, wprowadza bowiem do bitwy szereg nowych postaci⁴⁹. Brak oktawy w autografie tłumaczyć by można w ten sposób, że Krasicki skreślił ją, jako naruszającą kompozycję obrazu. Obserwacje te wskazywałyby, że tekst autografu fromborskiego wypada kwalifikować jako ostateczny przekaz

⁴⁷ Wprawdzie nie powiedziano tego wyraźnie, niemniej wielu odmiennych odczytów niż w druku nie uwzględniono („Dzięki porównaniu druku z autografem udało się wielokrotnie przywrócić wersję oryginalną Krasickiego”. Zob. K r a s i c k i, *Pisma wybrane*, t. 1, s. 243).

⁴⁸ Próbę oznaczenia czasu powstania ilustracji do *Monachomachii* podjął Mi-
k u l s k i, *W kręgu oświeconych*, s. 135: „od września 1788 r. do sierpnia 1790 r.
Gdzieś w tym czasie cała seria 6 wkładek ilustracyjnych znalazła się w autogra-
fie *Monachomachii*”. Wydaje się, że termin ten można by przesunąć bliżej daty
powstania i druku poematu.

⁴⁹ Oktawa ta brzmi:

Coraz się mnożą i krzyki, i wrzaski,
Hałas powstaje i wrzawa aż zgroza.
Ojciec Remigi, sążnisty, a płaski,
Używa żwawo zgrzebnego powroza;
Wziął w łeb Kapistran obręczem od faski,
Dydak półgarcnem ranił Symforoza,
Skacze Regalat do oczów jak żmija,
Longin się z różnem walecznie uwija.

poematu, a zatem druk wypadłoby z kolei oznaczyć jako zniekształconą postać redakcji wcześniejszej. Ponieważ zaś autor sam nie mógł przeznaczyć do publikacji poematu nie skończonego, potwierdziłoby to w ten sposób tezę o kradzieży, i to zapewne brulionowego, zapisu wcześniejszego, co by z kolei usprawiedliwiało obecność wielu błędów, na skutek złych — bo z brulionu — odczytów, jakie dostały się do druku.

Celowo wdajemy się w dygresyjne uwagi, by z jednej strony wskazać, że nie mamy zamiaru pójść drogą łatwo zamykającą całą dyskusję, a z drugiej dlatego, że widzimy potrzebę choćby próby odpowiedzenia na wszystkie niejasne kwestie związane z rękopisem fromborskim. Dowodu, że nie jest to ostateczna redakcja autorska utworu, nikt właściwie nie przeprowadził. Nim do niego dojdziemy, należy wprowadzić do obecnych rozważań jeszcze jeden rękopis, dotychczas w badaniach nie brany pod uwagę, a który bardzo całą sprawę komplikuje.

W zbiorach Pawła Popiela, w tece *Recueil de Littérature*, znajdował się do czasu ostatniej wojny jednokartkowy zapis fragmentu pieśni V *Monachomachii* w autografie. W papierach po Bernackim w Ossolineum znajduje się fotokopia tej karty⁵⁰. Z natury przekazu wynika, że nie można dokładnie rozpoznać, czym była ta kartka autografu w historii powstawania tekstu. Obejmuje ona cztery oktawy z przemówieniem ojca defendensa do mecenasa dysputy — wicesgerenta (pieśń IV, oktawy VI—IX), wpisane po dwie na stronie. Format karty odpowiada zapewne rękopisowi fromborskiemu (średnie *quarto*), który również ma wpisywane na stronie po dwie oktawy. Zapis bardzo czytelny, bez śladu wahań ręki, bez kresleń, wskazuje, że jest to czystopis. Paginacji oryginalnej, podobnie jak w innych autografach Krasickiego, brak. Więcej zewnętrznych cech karty określić nie sposób, ponieważ oglądamy tylko fotokopię. Cztery oktawy to również za mało, by odczytać bezbłędnie, czy była to całość sama w sobie, rodzaj zapisu sztambuchowego, czy też wyimek z większej całości. Z porównania autografu Popiela (P) z rękopisem fromborskim (F)⁵¹ i drukiem lipskim (D) uzyskujemy następujący obraz różnic:

| | |
|----|--------------------------------------|
| P | Niewysławioną korzyść kiedy nosi |
| F | Niewysławioną korzyść kiedy wznosi |
| D | Niewysławioną kiedy korzyść nosi |
| | Twoich, przeznaczny mężu, akweduktów |
| PF | Żąda i pewien że względy uprosi |
| D | Żąda, a pewien że względy uprosi |
| P | Słońce, co znikłą światłość wydobywa |

⁵⁰ Bibl. Ossolińskich, sygn. fot. 18.

⁵¹ Dla odczytania autografu fromborskiego posługiwano się fotokopią ze zbiorów Bernackiego w Bibl. Ossolińskich, sygn. fot. 8.

- FD Słońce, co światłość znikłą wydobywa
 PF Planety, które roczne chwile dziela
 D Planety, które różne chwile dziela
 PD Milczcie, burbony [!] lub w koncentach nowych
 F Milczcie Bourbony lub w koncentach nowych
 PF I wy, potomki synów Jagiełłowych
 D I wy, potomki synów Jagiełłowych
 PD Znoście wielbienia a w pieniach gotowych
 F Znoście wielbienia a w pieśniach gotowych
 P Wielkość dzieł, czynów, cnot Vicesgerenta
 FD Wielkość dzieł, nauk, cnot Vicesgerenta
 PD Niechaj i Paktol nowych źródeł szuka [D]-źródół
 F Niechaj już Paktol nowych źródeł szuka
 PF Przeniosłeś w dziełach Sfinksy i Feniksy,
 W sławie Euryppy, Bucentaury. *Dixi.*
 D Przeniosłeś w sławie Sfinksy i Feniksy,
 W dziełach Euryppy, Bucentaury. *Dixi.*

Z zestawienia tego nie wynika obraz dość jasny: lekcje autografu Popiela są takie same jak w pierwodruku, a różne od rękopisu fromborskiego czterokrotnie: „Niewysławioną korzyść kiedy nosi” / „Niewysławioną korzyść kiedy wznosi”; „Milczcie Burbony” / „Milczcie Bourbony”; „Znoście wielbienia, a w pieniach gotowych” / „Znoście wielbienia, a w pieśniach gotowych”; „Niechaj i Paktol nowych źródeł szuka” / „Niechaj już Paktol nowych źródeł szuka”. Prócz niewiele mówiącego zapisu „Burbony” obok „Bourbony” trzy pozostałe odczyty wskazują nie tylko na wzajemną bliskość druku i autografu warszawskiego, lecz także świadczą i o spoistszej budowie tych wierszy odczytanych w szerszym kontekście.

Pięciokrotnie też notujemy zbieżność lekcji obu autografów odmiennych od druku: „Niewysławioną korzyść kiedy nosi” / „wznosi” / „Niewysławioną kiedy korzyść nosi”; „Żąda i pewien że względy uprosi” / „Żąda, a pewien że względy uprosi”; „Planety, które roczne chwile dziela” / „Planety, które różne chwile dziela”; „I wy, potomki synów Jagiełłowych” / „I wy, potomki synów Jagiełłowych”; „Przeniosłeś w dziełach Sfinksy i Feniksy” / „Przeniosłeś w sławie [...]”; „W sławie Euryppy, Bucentaury. *Dixi.*” / „W dziełach Euryppy [...]”.

Oboczności tej grupy nie są w niezgodzie z obrazem, jaki się dotychczas kształtował: druk przekazuje odczyty błędne lub dowolności stylizacyjne (także fonetyczne), jakie się doń wkradły. Trzecia natomiast kategoria zaobserwowanych różnic to dwukrotna identyczność lekcji rękopisu fromborskiego i druku, innych niż w autografie warszawskim: „Słońce, co światłość znikłą wydobywa” / „Słońce, co znikłą światłość wydobywa”; „Wielkość dzieł, nauk, cnot Vicesgerenta” / „Wielkość dzieł, czynów, cnot Vicesgerenta”. Te właśnie lekcje jasno się nie tłumaczą.

Gdyby bowiem przyjąć, że autograf warszawski jest fragmentem redakcji późniejszej niż dochowana w autografie fromborskim, a pierwsza kategoria oboczności za tym przemawia, to i zbieżność jego lekcji z identycznymi lekcjami pierwodruku byłaby oczywista, znaczyłyby bowiem, że druk pochodzi od redakcji późniejszej, której próbkę zachował autograf Popiela. Cóż, kiedy rozumowanie to mać owa trzecia kategoria, dwa tylko wprawdzie, ale wcale nie błahe odczyty, świadczące o zbieżności druku z redakcją fromborską, wcześniejszą, a odchyleniu od autografu, który byśmy chcieli widzieć jako późniejszy i bliższy drukowi. Wiersz: „Wielkość dzieł, czynów, cnot Vicesgerenta”, w którym występują bliskoznaczne „dzieła” i „czyny”, należy wyjaśnić jako przepisanie, *lapsus calami*, trudniej natomiast wytłumaczyć zbieżność przestawki: „znikłą światłość” / „światłość znikłą”, jaką posiada druk. Czyżby niezwykle przypadek? Należy także wyłączyć hipotezę, że warszawski fragment jest zapisem sztambuchowym, napisanym dużo później, dla któregoś z warszawskich przyjaciół, i to w sytuacji, kiedy Krasicki miał przed oczami właśnie druk i pisał częściowo z pamięci, korzystając jednak i z tekstu drukowanego. A mimo to nie da się zaprzeczyć, że druk i rękopis warszawski mają z sobą związek i prezentują dojrzały kształt literacki poematu. Jeśliby przyjąć, że omawiana karta jest fragmentem ostatecznej postaci utworu, który został porwany z Heilsberga, to i odpowiedź na pytańki dotyczące autografu fromborskiego logicznie daje się znaleźć. Zrozumiały stał się pietyzm konserwatorski dla rękopisu fromborskiego, jak i to, że ozdobiony został ilustracjami bratanicy XBW. Po prostu innego autografu Krasicki nie posiadał. Pojawienie się dyskutowanej poprzednio oktawy V w pieśni V było doraźną wstawką wpisaną na bieżąco i dlatego nie dość kompozycyjnie udaną, co można potwierdzić w toku uważniejszej lektury poematu jeszcze kilkakrotnie. Trzeba też ostatecznie wykazać, dlaczego przyjmujemy rękopis fromborski za przekaz roboczy, a nie ostatnią autorską redakcję.

W pieśni III autograf posiada inicjujące ją dwie oktawy, które tuż po wpisaniu zostały w całości przekreślone, po czym Krasicki na stronie następnej rozpoczął pieśń od ponownego położenia tytułiku: *Pieśń trzecia*. Tych skreślonych oktaw, istniejących niewątpliwie we wcześniejszej redakcji, druk nie posiada. I to jednak jeszcze sprawy nie przesądza. Ważna jest ich treść kompozycyjnie nie wiążąca się z kolejnymi strofami poematu. Najwidoczniej również tu w trakcie przepisywania na bieżąco przerobiona została oktawa IV i dopisana oktawa III, licząc w układzie autografu łącznie ze strofami przekreślonymi (obecnie: II i I), przez co introdukcja do pieśni III uległa całkowitej przebudowie⁵². Obserwu-

⁵² Por. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. 1, wkładka po s. 80 jest podobizną skreślonych oktaw.

jemy nadto kilka drobniejszych zmian wniesionych odręcznie przez skreślenia pojedynczych wersów lub wyrazów i wprowadzenie na ich miejsce innych, technicznie jako nadpisów. Przykładowo:

P. I, w. 77: „Klął ojciec doktor bystrość swego słuchu” — nadpisano nad „bystrość” (nie przekreślonym nawet): „czułość”.

P. I, w. 101: „Pierniczki masą oblane cukrową” — nadpisano nad „Pierniczki” (również nie przekreślone): „Sucharki”.

P. I, w. 120: „Chrapnął trzy razy, nadał się i kichnął” — nad przekreślonym „Chrapnął trzy razy” nadpisano: „Przymrużył oczy”.

P. IV, w. 98: „Ległby od razu na pierwszym spotkaniu” — nad „od razu” nadpisano: „defendens”.

P. V, w. 47: „Tak niegdyś sławny rycerz Palestyny” — nad przekreślonym „rycerz” nadpisano: „mocarz”.

P. VI, w. 91—96: bohaterem tej oktawy była pierwotnie mniej znana postać poematu, ojciec Rajmund:

Rajmund w tym czasie trzonkiem od lichtarza
Resztę dobijał [...]

[.....]

Jeszcze się reszta krzepi bez oręża,
Rajmund tym czasem chwalebnie zwycięża

— a następnie stał się nim rzeczywisty bohater batalii klasztornej, ojciec Gaudenty. Po przekreśleniu odpowiednich wyrazów czytamy według nadpisów:

Rajmund w tym czasie trzonkiem od lichtarza
Jeszcze się bronił. [...]

[.....]

Jeszcze się reszta krzepi bez oręża,
Gaudenty gromi, Gaudenty zwycięża.

Żadna z przytoczonych tu przykładowo lekcyj (jest ich w całym autografie niewiele więcej) w brzmieniu pierwotnym, a zatem na pewno istniejąca w zapisie redakcji wcześniejszej, nie weszła do tekstu drukowanego, co dostatecznie jasno dowodzi, że druku nie dokonano z jakiegokolwiek redakcji wcześniejszej niż zachowana w autografie fromborskim.

Pozostaje jeszcze wykazać, że poemat drukowany z przekazu niewątpliwie późniejszego niż tenże autograf. Gdybyśmy chcieli zestawzić nawet najistotniejsze różnice (stylistyczne, frazeologiczne, składniowe, kompozycyjne) — a jest ich wiele — zachodzące między autografem fromborskim a drukiem, nie zdobędziemy przeświadczenia, że dokonał tych zmian autor w redakcji późniejszej, tj. odpowiadającej drukowi, ponieważ — jak powiedziano wielokrotnie — druk jest nie tylko przekazem pełnym błędów, lecz także wprowadza zmiany i dowolności, co ujawniła powyżej próbka odmian owych czterech oktaw z pieśni IV. O każdej różnicy między tymi dwoma przekazami można powiedzieć, że

zmiany mógł dokonać wydawca, nie zaś autor. Ale jest inna droga. Jeśli przyjmujemy, a chyba teraz nie należy o tym powątpiewać, że druk nie dokonano z redakcji wcześniejszej niż autograf fromborski, nie dokonano go również z tego autografu, bo brak w nim przecież oktawy V z pieśni V, która pojawia się w druku, a więc tym samym zyskujemy chyba oczywisty dowód, że druk pochodzi od redakcji późniejszej, a różniącej się od przekazu fromborskiego. Nie na tym jednak koniec kłopotów.

Przyjeliśmy, że *Monachomachia* wykradziona została autorowi najpewniej w autografie, ale z autografu drukowana nie była. W jakim przekazie trafiła do Warszawy, nie wiadomo, to jednak pewne, że powielona w kopiach rękopiśmiennych — rozpoczęła żywot literacki wcześniej, niż utrwalono ją drukiem. Czy odpisów powstało wiele? Kiedy by to mogło być? Jak długo trwał kolportaż rękopiśmienny? Próba odpowiedzi musi wypaść ujemnie. Odręczne powielanie rękopisu liczącego 864 wiersze poematu nie było łatwe. Odpisy *Monachomachii* dotychczas przez nikogo nie badane spotyka się bardzo rzadko. W przybliżeniu można oznaczyć okres kolportażu na wczesne lato 1778; i nie trwał on zapewne długo, bo skoro Krasickiego doszły słuchy, że utwór ma być drukowany, wystosował chyba zaraz list do Wernera (8 sierpnia 1778). Okazało się, że na interwencję jest za późno. Według miarodajnego źródła ze świata księgarskiego druczek był gotowy przed 17 sierpnia, jako miejsce wskazano Lipsk, a nakład miał przejąć wydawca *Doświadczyńskiego*, tj. Gröll. Krasickiemu nie powiodła się próba zatrzymania nakładu⁵³.

Za pierwodruk zwykło się uważać bardzo staranne typograficznie, luksusowe wydanie z konterfektem bożka Pana na karcie tytułowej, określane jako wydanie lipskie. Rozpoznanie to nie jest ścisłe. Bowiem o prawo do miana pierwodruku może z równym powodzeniem ubiegać się bardzo lichy zewnętrznie druczek lwowski, jaki opuścił w tymże roku 1778 typografię Kazimierza Szlichtyna⁵⁴. Który z nich ukazał się wcześniej, na razie oznaczyć nie potrafimy. Może w przygodnej korespondencji z letnich miesięcy 1778 znajdują się jakieś wzmianki pozwalające uściślić te daty. Ale nie to jest najistotniejsze. Chodzi o to, że

⁵³ Drukarz królewiecki G. L. Hartung zanotował na piśmie okólnym rektora Wernera w sprawie *Monachomachii*: „Powyższa książka drukowana jest w Lipsku przez nakładcę *Doświadczyńskiego przypadków*”. Zob. *Korespondencja* 1, s. 330.

⁵⁴ Całkowicie anonimowy druk Szlichtynowski ustalamy przez rozpoznanie w nim winiet drzeworytowych występujących w jawnych drukach Szlichtyna: F. Karpiński, *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*. Lwów 1780. — L. P. Gerard, *Charakter matek [...]*. Lwów 1780. — *Kalendarz polski i ruski na Rok Pański 1771 [...]*. Lwów 1771.

oba druki powstały zupełnie niezależnie od siebie. Dowód na to możemy przeprowadzić odrębnie. Obydwa drukowane były z niepoprawnych kopii poematu, i to kopii bardzo różniących się od siebie. Odpisy te łączyło jednak znamię szczególne: wśród wielu innych jeden błąd wspólny, bardzo charakterystyczny, mianowicie oktawa ostatnia, CVIII w kolejności, oznaczona została jako LXIV⁵⁵. Mechaniczna ta omyłka, powtarzana za nieznanym wspólnym, chociaż odległym, tekstem dyspozycyjnym, będącym również kopią, przedostała się do obu druków. O tym, że nie pochodzi od autora, wiemy na pewno, bo Krasicki w oryginale oktav nie numerował. Ale też błąd ten dowodzi, że składu zecerskiego dokonano mechanicznie oraz że rękopis w obu wypadkach nie przeszedł przez ręce uważnego redaktora. Wydanie lwowskie poza bardzo niekorzystną szatą zewnętrzną jest przede wszystkim niesłychanie wprost okaleczone. Zmiany w stosunku do wydania lipskiego są tak wielkie, że w żadnym wypadku nie można ich przypisywać ani niedbałej korekcie, ani pośpiechowi w składaniu, jaki w warunkach wydania niejawnego można by usprawiedliwić, gdyby przyjąć, że druk lipski służył typografowi lwowskiemu jako tekst do składu. Kilka przykładów najlepiej zilustruje rodzaj różnic zachodzących między obu wydaniem:

| DRUK LIPSKI | DRUK LWOWSKI |
|--|--|
| P. I, w. 71 Rażą umysły jędze rozjuszone | Wpada w umysły jarzmem przyciszone |
| w. 82 [Mnichy] Pod rzędem kuf- łów garncowych uklękły [rymowane z: przelekły/ /jękły] | Pod rzędem kufłów garncowych usiedli [rym zmyłony] |
| w. 86 Siadł, ławy pod nim dubel- towe jękły | Siadł, ławy pod nim dublowane jękły |
| w. 126 [Ojciec Honorat] Którego bracia wielce szanowali | Którego bracia więcej szano- wali |
| P. II, w. 45 Ośmiela Rafał, mówca doskonały | Ośmiela Prawca mówca do- skonały |
| w. 73 Hijacynt drugi, w dziecin- nej wiek porze — [błędnie] | Hijacynt drugi jak w dziecin- nej porze — [również błędnie] |
| w. 85 Jeśli się książek nudzicie zabawą | Jeśli się książek nadziei zabawą |
| w. 103 Nie złość, nie zemsta te nam chęci zdarza | Nie złość, nie zemsta te nam wojnę zdarza |
| w. 110 Strzela oczyma, gdy gesty nie łaje | Strzela oczyma, gdy gesty nie staje |
| w. 137 Za złym zwyczajnie idzie większość głosów | Za złym zwyczajem idzie większość głosów |

⁵⁵ Oktawy w drukach otrzymały *numerus currens* (w cyfrach rzymskich), od I do CVIII.

| | | |
|---------------|--|--|
| P. III, w. 16 | Taki radzenia uczynił początek [rym do: świątek] | Taki radzenia uczynił porządek |
| w. 86 | Wypić za karę, co było, przymusił | Wypić za karę, aby to przymusił |
| P. IV, w. 21 | Zazdrość i pycha zjadł oczy żarzy | Zjadłość i pycha zjadł oczy żarzy |
| w. 84 | Nie bawiąc długo w reasumowaniu | [wiersza brak] |
| w. 102 | Ze się dźwięk trąbów i kotłów zagłuszył | Ze się dźwięk trąbów i kotłów nadgłuszył |
| w. 140 | Piękny Hijacynt pełen trosk i trwogi | Pełen Hijacynt pełen trosku trwogi |

Z wrywkowego zestawu przykładów wolno wnosić, że rękopis, z którego dokonano składu wydania lwowskiego, był bardzo niestaranny i, być może, także nie dość czytelny. Mniejszych i istotnych odstępstw (prócz interpunkcji) od wydania lipskiego liczymy przeszło 200, brak w nim również przypisów, jakie dodano do wydania lipskiego. O tym, że książeczka Szlichtynowska drukowana była z rękopisu, a nie powielana z druczku lipskiego, świadczy i to, iż wznowienie *Monachomachii* w następnym roku w tejże typografii Szlichtyna jest wierne swemu wzorcowi do tego stopnia, że powtarza nawet błędny tytuł *Monochomachia*, że zachowuje wszystkie inne skażenia tekstu. To nie zecer zawinił, lecz podstawa tekstowa była bardzo niedobra. Ustalamy więc, że *Monachomachia* była rozpowszechniona jako druk równocześnie w dwóch wydaniach, różnych od siebie i powstałych całkowicie niezależnie.

Nim dokonane zostanie podsumowanie powyższej dyskusji szczegółowej, wprowadzić pragniemy naprędce jeszcze jedną refleksję natury praktycznej. Z jakimi kłopotami zmierzyć się musi obecnie wydawca *Monachomachii*? Uwagę naszą zatrzymuje przede wszystkim względnie poprawniejsza edycja lipska. Stwierdziliśmy ponad wątpliwość, że wydania tego dokonano z odpisu, należy się natomiast zastanowić, jaki stopień wiarygodności można by temu tekstowi przypisać. Pochodzi on od późniejszej redakcji niż autograf fromborski, zawiera dużo błędów, jakie się doń wkradły na drodze od oryginału. Nie wiadomo, przez ile rąk przeszedł do momentu, gdy posłużył się nim wydawca. Grube skażenia wytropić łatwo. Próbki ich dał Mikulski we wspomnianym szkicu o rękopisach fromborskich. Prawie komplet błędów znajdujemy w nocie wydawniczej w edycji *Pism wybranych*. Ale oczyścić tekst z najjaskrawszych skażeń to nie znaczy jeszcze odtworzyć intencję twórczą pisarza, boć przecież wśród różnic, jakie rejestrujemy porównując tekst autor-ski i drukowany, znajduje się na pewno jakiś procent zmian znaczeniowo może niewielkich, drobnych pociągnięć pióra autorskiego, tych wahań stylu i składni, jakie znaczą każdy literacki tekst Krasickiego, ile-

kroć autor sam go przepisywał. Klasyczny dowód tego zjawiska na materiale samej *Monachomachii* stanowi analizowana karta ze zbiorów Popiela, dla której nie potrafimy znaleźć właściwej lokalizacji. Wyszukiwanie granicy między emendacjami będącymi własnością kopistów a odmianami autorskimi nie jest możliwe na podstawie analizy autografu i wydania lipskiego. Wystarczy posłużyć się znów paru tylko przykładami z liczby kilkudziesięciu, jakie notujemy (w klamrze oznaczamy lekcję przyjętą przez wydawców *Pism wybranych* — PW):

| | AUTOGRAF FROMBORSKI | DRUK LIPSKI |
|-------------|---|---|
| P. I, w. 10 | Wojnę okrutną bez broni i miecza | Wojnę okrutną bez broni, bez miecza [PW] |
| w. 15—16 | Śmieście się wreszcie, ja mimo te śmichy Przecież opowiem, co ro- biły mnichy | Śmiejsce się wreszcie, mimo wa- sze śmichy [PW] Przecież ja powiem, co robili mnichy Przecież ja powiem, co robiły mnichy [PW] |
| w. 26 | Wielebne głupstwo od wie- ków mieszkało | Wielebne głupstwo od wieków sie- działo [PW] |
| w. 37—38 | Szczęśliwszy ojciec po trze- cim nokturnie W puchu to- piący chorowe zgryzoty [PW] | [...] W puchu topiący chorowe kłó- poty |
| w. 56 | Szczęśliwe były nawet bonifratry [PW] | Szczęśliwe nawet były boni- fratry |
| w. 89 | Bracia najmiłsi, a h cóż to się dzieje? | Bracia najmiłsi! ach, cóż się to dzieje? [PW] |
| w. 99 | Wódka to była, co zowią kminkową | Wódka to była, co ją zwa- kmin- kową [PW] |

Nie posiadamy żadnych kryteriów roboczych, które by posłużyły jako klucz do rozwiązania tych wątpliwości. Zmian — z których tu tylko kilka zademonstrowano — mógł równie dobrze dokonać autor, jak i któryś z kolejnych kopistów, natomiast obecnie decyzji o wyborze tej czy owej lekcji nie ostoi się najmisterniejszy wywód argumentujący w tę lub ową stronę. Zapewne wiele by mógł pomóc słownik frazeologiczny Krasickiego, ale — po pierwsze — nie mamy go, po drugie zaś — sporządzenie takiego słownika jest nawet teoretycznie niemożliwe, ponieważ autografów pisarza (a te tylko gwarantowałyby poprawność słownika, zważywszy metody wydawnicze w XVIII w.) dochowujących ostateczne postaci jego utworów prawie nie posiadamy.

A przecież do ustalenia względnie poprawnego tekstu poematu wiedzie jakaś ścieżka. Jest nią droga, jaką wędrował tekst od kopii najbliższej autografowi (pierwszy odpis) do wydania lipskiego bądź lwowskiego.

I tą drogą należy pójść, tzn. zgromadzić wszystkie zachowane kopie rękopiśmienne *heroicomicum* i zbadać je dokładnie zarówno od strony proweniencyjnej, jak i poprawności tekstowej. Dopiero szczegółowa krytyka analityczna wszystkich tych przekazów pozwoli nam, być może, zbliżyć się do tekstu autorskiego. Jeśli bowiem ustalimy, że przynajmniej część z odpisów stanowiła pośrednie ogniwa między autografem a drukiem, pomoże nam to na pewno w pracy. Podobnie jak przy ustalaniu kanonu tekstowego *Organów* Węgierskiego, który opracował Gomulicki⁵⁶. Rękopiśmiennych wydań *Monachomachii* nie posiadamy wiele. Nikt z badaczy twórczości Krasickiego nie zajmował się nawet ich rejestracją, ponieważ nie przypuszczano, że one właśnie mogą być kluczem do zagadki filologicznej, jaka ciągle czeka na rozwiązanie.

*

Wnioski z ustaleń bądź hipotez wynikających z przeprowadzonej dyskusji wypada przyporządkować dwom perspektywom badawczym, ogniskującym się wokół problematyki *Monachomachii*. Interpretacyjnej w szerokim rozumieniu tego pojęcia oraz praktycznej, wiążącej się wyłącznie z potrzebami wydawcy poematu.

Próby zlokalizowania w czasie, oznaczenia warunków, w jakich *Monachomachia* powstawać mogła, próby zarysowania okoliczności jej publikacji, a więc tego najistotniejszego elementu ontologii dzieła literackiego — bo przecież bez odbiorcy, bez czytelnika utwór literacki właściwie nie istnieje — stwarzają przesłanki z kolei do dalszej, nierównie ważniejszej interpretacji całego ciągu zjawisk. Jak na przykład wytłumaczyć socjogenezę *Monachomachii*, zwłaszcza w sąsiedztwie *Pana Podstolego* i *Pieśni Osjana*? Jak wyjaśnić fakt, że Krasicki nie chciał poematu ogłosić? Jakie czynniki spowodowały przejście autora do działania otwartego, z kryptopozycji do jawnej zupełnie odpowiedzi na *Wojnę mnichów*? Jakie było współczesne przyjęcie poematu, jego następstwa społeczne i literackie? Pytania można mnożyć. Badacz twórczości Krasickiego powinien na nie odpowiedzieć co rychlej, by zapobiec dalszym nieporozumieniom: szablonowym konstatacjom, powierzchownej etykietyzacji pisarza, łatwym uogólnieniom.

Wydawca *Monachomachii* stoi przed problematyką edytorsko bardzo zawikłaną, wymagającą szczególnej rozważliwej i znajomości całokształtu zagadnień wydawniczych epoki, zwłaszcza w odniesieniu do pism Krasickiego. Wydaje się jednak, że jakąkolwiek drogę rozwiązania tej sprawy obierze, świadomość ustaleń wyżej zawartych winna mu stale towarzyszyć.

⁵⁶ O metodzie pracy przy ustalaniu tekstu *Organów* pisze wydawca obszernie w *Uwagach edytorskich* wydania: Węgierski, op. cit., s. 107—119.